Sobota 20 Stycznia № 16. Rok 1849.

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika «Polska» znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,

TUDZIEŻ

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

KWESTYA WYNAGRODZENIA.

Fait ce que doit, advienne ce que pourra.

Najważniejszą kwestyą, dotyczącą stósunków społecznych epoki w której żyjemy, jest bez żadnej wątpliwości konsolidacya zmian w posiadaniu osobliwie też w ziemskim, zaszłych w krajach, w których te zmiany częścią dla dogodzenia dobrze zrozumianym potrzebom czasu, częścią z innych nie tyle socyalnych, ile politycznych przyczyn, wywołane zostały [1]).

Konsolidacya zmian wspomnionych, stała się w ostatnich czasach przedmiotem wielostronnego zajęcia się. Wystąpił w niej czynnie, najprzód rząd austryacki; tak zwanemi patentami regulacyjnemi dla Galicyi w latach upłynionych postanowionemi i w niej ogłoszonemi; wystąpiły dalej różnorodne stronnictwa i usiłowały ją przewieść na drodze agitacyi i ślepego szału! Patent z dnia 17. kwietnia 1848 r. promulgowany dla Galicyi, ustawa zaś sejmowa z dnia 7. września promulgowana dla całej monarchii, położyły po większej części koniec rewolucyjnej agitacyi nowożytnych polityko-socyalistów, a sprawa ta tyle ważna, przeniosła się po ostateczne rozstrzygnięcie do izby sejmowej.

Izba sejmowa państwa austryackiego, niemogąc być z natury składu swojego „Zgromadzeniem narodowem“ i niebędąc niem, a to pomimo wszelkich usiłowań, wmówienia w nią samą i w konfederowane prowincye, że jest istotnie „Zgromadzeniem narodowem“; jest dziwnym i nigdzie niewidzianym zbiorem, różnorodnych opinij politycznych i dążności socyalnych. Dziecko polityki, schlebiającej nowożytnym ideom, dla chwilowego dogodzenia potrzebom istniejących władz jedynie, izba sejmowa austryacka, niemogąc być reprezentantką interesów jednego narodu, jest reprezentantką interessów i zachceń socyalnych obecnej epoki!—Reprezentowane są w niej silnie usiłowania burzenia teraźniejszości; gdy przeciwnie, prawa nabyte i wszystko co legalnie istnieje, ani obrony, ani opieki znaleźćby w niej nie potrafiło, a to dzięki naturalnym skutkom prawa wyborowego, pod którego powagą jest wybraną. Opieka rządu, powinnaby być, śmiało powiedzieć można, jedyną tarczą, zasłaniającą byt tysiące rodzin i zakwestyonowane, a z życiem mieszkańców zrosłe prawa dawnych stósunków społecznych. Usiłowaniom też rządu, udało się wprawdzie wyjednać w izbie sejmowej uznanie zasady wynagrodzenia za grunta dawnym właścicielom odebrane, a nowym, którzy je dotąd za pewnemi tylko retrybucyami w rodzaju dzierżawy trzymali, na własność przyznane. Uznanie atoli tej zasady, niezapewnia bynajmniej ani prawa ani exystencyi dawnych właścicieli, a to dla tego, że nie pewnego na rzecz ich nie przyznaje, a z drugiej strony jest znowu tak elastyczne, że w praktycznem swojem zastósowaniu, wszelkie upodobalne formy przyjąć na siebie może. Gdy system dawny, któremu zawsze i głównie na utrzymaniu tylko pozorów zależało, znalazł w składzie ministeryów pomarcowych, reprezentanta swego w ministrze skarbu; gdy ten myśl swoję co do wynagrodzenia, na posiedzeniu sejmu w dniu 26. sierpnia wniesioną, w wniosku w dniu 4. grudnia izbie przedłożonym, dokładniej nieco rozwinął, i myśl tę, w planie przyszłego podatkowania w pewne wyraźniejsze ujął formy; prezydujący w radzie ministrów, jako przedstawiciel szczerej, bo na prawdzie i sprawiedliwości opartej przyszłej polityki nowo złożonego gabinetu, uznał za stósowne, zaspokoić poniekąd w tej ważnej kwestyi kraj cały i w programacie swoim wyrzekł w obec ludów Austryi pierwsze jasne słowo, w przedmiocie konsolidacyi zmian w posiadaniu ziemskiem zaszłych; i wyrzekł je w duchu, zapowiadającym przecie jakąś więcej zaspokajającą przyszłość. Proporcyonalne albowiem tylko współuczestnictwo ludu wiejskiego, w wynagrodzeniu, należącem się właścicielom, może z czasem zagoić rany, zadane dopełnionym gwałtem wywłaszczenia, głównej dźwigni i podwaliny bytu społecznego, to jest moralności.

Niektóre myśli objawione w pismach publicznych w tym ważnym przedmiocie, są nam powodem, że wedle wiedzy naszej, do źralszego rozebrania i jasnego wystawienia tej kwestyi przyczynić się usiłować będziemy [2]). Przedewszystkiem musimy oświadczyć, że w rozbiorze tak tej, jak i każdej innej kwestyi publicznej, przyjęliśmy za zasadę, emancypować się z pod wpływu położeń odosobnionych, to jest unikać, ile to w mocy naszej będzie, indywidualizmu. Zdaje nam się albowiem, że jedynie jasne obejrzenie ogółu, niezaćmione ani sumolubstwem, ani żadną stronniczą dążnością, może nas doprowadzić do wynalezienia w tej zawiłej sprawie rzeczywistego i na prawdzie

[1]) Austryacki Korespondent Ołomuniecki z dnia 21. grudnia 1848 w numerze 42. zamieścił pod tym względem wyznanie jasne i otwarte: „Nur der Herzog von Modena, »hat den gesunden und in der jetzigen Zeit allein praktischen Gedanken gehabt, sich der Erbärmlichkeit der Städter gegenüber, auf das Landvolk zu stützen, und »der Erfolg bewiesen, das er richtig gerechnet hatte«.

„In Neapel... dort gibt es aber auch noch einen Theil »der Bevölkerung, der in seiner Art Muth hat: die Lazzaroni!”.

[2]) Do zwrócenia uwagi kraju na ten ważny przedmiot, tem więcej mniemaliśmy się być obowiązani, że nam notoryjnie wiadomo, iż Patent z dnia 17. kwietnia we dwa miesiące po ogłoszeniu, ledwie dziesiątemu pomiędzy właścicielami był pod względem treści znanym. Ilu zaś z pomiedzy tych dziesiątych, zadało sobie pracę, żeby tę treść zrozumieć?... tegobyśmy doprawdy zaręczyć nie potrafili.

FEUILLETON.

Zjazd polski w Wrocławiu na dniu 5. Maja 1848 r.

(Ustęp historyczny z pamiętników Hilarego Meciszewskiego.)

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. 5, 6, 9, 10, 11, 13, 14, i 15 dziennika «Polska.»)

Zagadniony w ten sposób, odczytałem artykuł 7. projektu, w którym co do kwestyi przez p. Raczyńskiego zadanej, stało: „Dwóch członków delegowanych z Krako»wa do komisyi federacyjnej, obiorą obywatele krakowscy.“

Na to zapytał p. Raczyński powtórnie: »Prosiłbym »p. Meciszewskiego o nauczenie mnie, jacy to będą »ci obywatele krakowscy, co będą obierać członków do »komisyi federacyjnej delegowanych? tudzież, co p. Meciszewski przez obywateli krakowskich rozumie?“

Zdziwiony wyznam nie pomału i tonem i treścią pytań p. Raczyńskiego, nie domyślając się atoli jeszcze bynajmniej, do czego to wszystko prowadzi, odpowiedziałem: »Na stawione mi pytania, odpowiem wzajemnem pytaniem: Jacy to byli obywatele poznańscy, obierający poprzednio komitet, a później dyktatorów poznańskich? jacy »to byli obywatele, obierający we Lwowie Radę Narodową? tacy sami obywatele krakowscy obierać będą dwóch »członków delegowanych do przyszłej komisyi z Krako»wa.“ Dodałem zresztą: że lubo nie rozumiem stawionej wątpliwości, muszę jednak oświadczyć, że obywatelom, którzy w 12. godzin po bombardowaniu miasta, pod rządem dotego wojennym, mieli odwagę protestować przeciw gwałtowi, zaskarżyć jenerała komenderującego i wysłać do Wiednia delegacyą z protestem, opatrzonym przeszło 800 podpisami, nie można oczywiście przeczyć prawa wyboru dwóch członków, mających być delegowanemi do proponowanej komisyi.

Wyjaśnienie moje i odpowiedź spowodowały p. Cieszkowskiego do wystąpienia: „Muszę“ rzekł „zwrócić »uwagę p. Meciszewskiego na okoliczność, którą ile »się zdaje spuszcza z oka, to jest, że komitet poznański »o którym wspomina, nie może być równany z tym, co p. »Meciszewski obywatelami krakowskiemi nazywa. »W komitecie albowiem poznańskim, zasiadało dwóch włościan, dwóch ślusarzy i jeden kowal, i reszta dopiero jego »członków, składała się z właścicieli posiadających; komitet też poznański, był komitetem istotnie ludowym; »miał wpływ, wzięcie i zaufanie. Nie wiem atoli, czyli »protestacya, choćby zresztą była podpisaną, nie przez 800 »ale przez 2000 nawet samych kupców i właścicieli, może być nazwaną ludową? w roku zwłaszcza »1848! bo nie trzeba nigdy zapominać, że żyjemy w roku »1848!... tudzież, że dziś wszystkie klasy towarzystwa »jednakowo są uprawnione etc. etc.“

Zdziwiony coraz więcej obrotem, jaki brała dyskusya wszczęta nad kwestyą przez p. Raczyńskiego rzuconą, odpowiedziałem: „Obywatele krakowscy dzięki kalen»darzowi wychodzącemu co rok w drukarni p. Józefa »Czecha, wiedzą dokładnie, że się znajdują w r. 1848 »po narodzeniu Jezusa Chrystusa; ani potrzebowali czekać »na przypomnienie zjazdu w Wrocławiu, że dziś wszystkie »stany i interesa towarzystwa są równo uprawnionemi i »mają prawo do głosu i reprezentacyi. Owszem p. Cieszkowski zapomina zdaje się, że obywatele krakowscy, »już od 32 lat żyją w tej atmosferze, którą obywatele »innych prowincyj polskich dziś dopiero oddychać poczynają. W Krakowie albowiem, jakkolwiek położenie jego »polityczne na zewnątrz, mogło być i było zawisłym; »prawo jednak używania praw politycznych, przysługiwało »od 32 lat wszystkim klasom społeczeństwa, i wszystkie »go też bezsprzecznie używały i używają. W Krakowie »i ślusarz i włościanie, głosowali od 32 lat na zgromadzeniach politycznych; i prawo to nie jest dla Krakowian »tak nowem, żeby im o nim przypominać trzeba było. »Gdyby p. Cieszkowski“ dodałem „zadał był sobie »pracę przejrzenia 800 podpisów na protesie położonych, »byłby był, przekonany jestem, znalazł pomiędzy nimi »więcej ślusarzy, kowalów i włościan, aniżeli ich zasiadało w komitecie poznańskim.“

Na to rzekł p. Raczyński: „Prosiłbym p. Meciszew»skiego, ażeby nam był łaskaw opisać i opowie-

opartego dobra kraju, chociażby to dobro nieinaczej, tylko na drodze ofiar w interesie ogółu poniesionych, osiągnąć się dało.

Chcąc celem ustanowienia pewnych zasad przyszłego wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę, uwzględniać miejscowe stósunki ludności, handlu, gleby, zamożności i tym podobne, do błędnych tylko zawsze doszlibyśmy rezultatów! I tak wziąwszy np. majątek, złożony z zamożnego i przemysłowi oddanego miasteczka, otoczonego do tego kilkoma, alko kilkunastoma włościami, posiadającemi małe wprawdzie rozległości w gruntach ornych, ale posiadającemi za to obszerne lasy i obfitującemi w wypasy a zatem w użytki, które nie wymagając żadnych nakładów, ani pracy, ani kapitału, niosą jednak właścicielowi stałe i z pomiędzy wszystkich innych źródeł użytków ziemskich najobfitsze dochody; przekonamy się, że właściciel majątku tak szczęśliwie położonego, silnie przytem zaludnionego, podniosłszy tylko ceny materyałów budulcowych, ceny np. wapna, cegły i kamienia, których odbyt zapewnia mu miejscowość; podniosłszy przytem cenę drzewa opałowego, dla miejskich choćby tylko mieszkańców; rachując obok tego na prawdopodobne podniesienie dochodu propinacyjnego przy coraz to liczniejszych odwiedzinach targów przez niezatrudniony lud wiejski całej okolicy; puściwszy w najm nierozległe grunta folwarków w ludnych wsiach posiadanych; — taki powtarzamy szczęśliwy właściciel, opuściwszy dzierżawcom z pobieranych dotąd czynszów tyle, ile mu czyni nadwyżka uzyskana w innych rubrykach dochodowych; może swój majątek utrzymać w stanie przynoszącym mu dawne dochody.

Inaczej atoli mogą wypaść rzeczy w majątku sąsiednim; majątek taki albowiem, równy pierwszemu w wartości, wtedy gdy mu służyły dochody urbaryalne; złożony atoli z innych użytków, bez miasteczka zamożnego, a zatem bez pewnego że tak powiemy domowego konsumenta, i albo nie posiadający tych rubryk dochodu, jakie posiada poprzedni, albo też choćby je i posiadał, nie mający na nie odbytu; obfitujący natomiast w rozległe grunta orne, po folwarkach, w gorzelnie, założone na duże rozmiary, sposobny tym samym do znacznego wykarmu bydła, posiadający nadto, chociaż przy mniejszej ludności, dostateczne siły do prowadzenia gospodarstwa, dopóty, dopóki powinności pańszczyźniane istniały; majątek taki.. powtarzamy, po zniesieniu powinności urbaryalnych, może się łacno znaleźć w położeniu zupełnie odwrotnem do pierwszego. Po zniesieniu albowiem pańszczyzny, gospodarstwo dawne na rozległych do tego folwarkach, zostało częścią utrudnione, częścią zaś stało się zupełnie niepodobne. Czynsze dzierżaw po większej części o połowę musiały zostać zniżone; a gdy w innych intratach nic przybyć nie mogło, majątki też takie, ledwie dziś połowę dawnych dochodów właścicielom przynoszą.

Wziąwszy wsie pojedyńcze w różnych okolicach kraju, zniesienie powinności urbaryalnych w każdej nieledwie z osobna, inne za sobą pociągnęło skutki, inne zprowadziło zmiany?!... Wieś naprzykład podolska, w której z powodu dawności osiedlonej osady, rozległości gruntów odpowiadającej, z upływem czasu i przy naturalnym wzroście ludności, przymnożyło się rolniczego proletaryatu; (³) wieś, gdzie zarobkowanie stanowi jedyny dla takiego proletaryatu sposób wyżywienia; wieś, w której gleba do łatwego gospodarstwa z natury jest już usposobiona, gdzie za jedną orką odbywa się każdy posiew, tak dobrze jary, jak ozimy, gdzie ziemia nie sprzyja zarastaniu trawą i chwastem i przez kilka miesięcy może być do posiewu przygotowywaną; gdzie ta sama ziemia do wydania plonu, albo jeszcze nie wymaga pognoju jako kondycyi sine qua non, albo też nawozem 80 fur na morg, dostatecznie jest na lat 10 lub 12 uprawioną;.. wieś taka jest zapewne dla właściciela, mającego odpowiedni kapitał do zaprowadzenia i utrzymania gospodarstwa potrzebny, majątkiem, z którego przy troskliwym zarządzie, może sobie obiecywać jakiś dochód.

W zupełnie innem położeniu znajduje się natomiast właściciel majątku ziemskiego, w stryjskim lub innym podobnego położenia cyrkule, mogący dawniej rywalizować co do dochodów, a tym samym i co do wartości wsi swojej z właścicielem wsi podobnej na Podolu. W okolicach bowiem o których mówimy, a zatem w stryjskiem itp. gospodarstwo rolne zaczęło się wzmagać przemysłem kartoflanno-gorzelnianym, wymagającym jak wiadomo dużo rąk, użytych do tego w przyzwoitym czasie. Przysposobiona w ten sposób karma bydła, dostarczała możności uprawiania gruntów dawniej odłogiem leżących; potrzeba zapewnienia sobie jak można największej siły roboczej, zniewalała właściciela do rozdawania między mnożącą się ludność uprawnych gruntów, których ubytek wynagradzał sobie świeżo uprawionemi, a zatem nowo wydobytemi; w okolicach więc takich, nie było i niema do dziś dnia proletaryatu rolniczego. Ludność przyzwyczajona tam jest do chowu bydła, do handlu tymże, co wszystko ułatwia obfitość pastwisk i siana; w okolicach więc takich, nie istnieje zupełnie klasa, szukająca zarobku z powołania; a jeżeli pojedyńczy, w letnich miesiącach potrzebuje zarobku, znachodzi go, odpowiedni swemu nawyknieniu, przy zgonach bydła idącego w handel, lub zostającego przez lato na wypasach. Grunt przy niskiem położeniu z natury silnie zarastający, wymaga tam wszędzie pod zimowy zasiew trojakiej orki, pod jary z ozięblenia i odsypki, bo orka nie zasiana zarasta w przeciągu dni 10 do 14 tak silnie, że świeżej odsypki potrzebuje; gliniasty przytem skład gleby sprawia, że lada rozmoknięcie, niedozwala przez dłuższy czas roboty w polu, i dla tego też uprawa gruntu wymaga tam w porze sposobnej pospiechu i forsy, a tem samem nagromadzenia sił roboczych ryczałtem, mniej zaś żyzna ziemia, wymaga co kilka lat nawozu silnego, bo 130 do 150 fur na morg jeden. —

Z porównania powyższego przekonywamy się, jak w skutku zniesienia pańszczyzny, położenie i straty właścicieli takich dwóch majątków ziemskich, majątków które przed rokiem jeszcze stały na równi, tak co do dochodów, jako i co do wartości, dziś różne i do siebie niepodobne być

(³) Tak zwanych u nas komorników.

„dzieć, jakim sposobem zgromadzenie w domu p. Bo„chenka uchwalające protestacyą przeciw bombardowaniu „miasta i przez kogo było zwołanym?”

Czyniąc zadość konweniencyi jedynie i przez wzgląd na zgromadzenie, opowiedziałem historyą zgromadzenia w Krakowie, w domu p. Bochenka odbytego i protestacyi przezeń uchwalonej, zgodnie z prawdą i rzeczywistością. — Oświadczyłem, że zaraz nazajutrz po bombardowaniu miasta Krakowa zeszło się kilkunastu obywateli w mieszkaniu p. Bochenka w celu narady, czyli i co w obec swieżej katastrofy jakiej miasto uległo, czynić należy i wypada? a gdy z narady wypadło, że trzeba protestować i skarżyć; w celu więc uchwalenia takiej protestacyi i zaskarżenia, postanowiono zwołać zgromadzenie osób wszelkiego stanu, zaraz na popołudnie w dniu tym samym. — Zwołanie nastąpiło sposobem, na jaki owczeŝne okoliczności pozwalały. Obywatele, którzy się zgodzili na to, żeby zwołać zgromadzenie, wezwali osobiście wszystkich, kogo tylko znali, bez względu na stan i opinije, ażeby się o godzinie 4tej po południu do p. Bochenka zejść zechcieli. W skutku tego zeszło się przeszło 80 osób do mieszkania p. Bochenka; i tam zgodziwszy się na potrzebę i protestacyi i zaskarżenia, tudzież na zasady i piérwszej i drugiego; do redakcyi obydwóch, komissyą redakcyjną obrali. Komissya redakcyjna wygotowała projekta nazajutrz zrana; i nazajutrz też zrana zeszło się znowu przeszło 120 osób do pana Bochenka, które redakcyą przygotowaną przyjęły, i jednomyślnie podpisały. Akta te w ten sposób uchwalone, leżały jeszcze przez tydzień w kancellaryi p. Bochenka przystępne do podpisu każdemu, kto je tylko podpisać chciał; na tej drodze uzyskały 847 podpisów i przez delegacyą z grona podpisujących wybraną, do Wiédnia zawiezionemi zostały. — „Taką jest historya, — rzekłem w końcu — „zgromadzenia u p. Bochenka odbytego, i aktów na nim „uchwalonych, i cieszę się tym więcej z nastręczonej mi „sposobności, objaśnienia pod tym względem p. Raczyń„skiego, gdy obywatele z Krakowa, na zgromadzeniu „naszym obecni, wszyscy świadkowie tego co się w Kra„kowie w dniach 27. i 28. kwietnia działo, i mający udział „w zgromadzeniu u p. Bochenka odbytym, prawdę słów „moich zaświadczyć mogą.”

Przyznaję, że mówiąc w ten sposób rachowałem na to w samej rzeczy, że obywatele Krakowscy, słuchający mnie, którzy wszyscy w Krakowie do zgromadzenia u p. Bochenka odbytego należeli, i protestacyą razem z innemi uchwalili i podpisali, pospieszą zaświadczyć głośno prawdę słów moich, i kwestyą tę z pod wszelkiej usuną wątpliwości. —

Jakież, atoli było zdziwienie moje, gdy nie tylko żaden z obywateli krakowskich assystujących zgromadzeniu u p. Bochenka odbytemu, i na zgromadzeniu w Wrocławiu obecnych, nie odezwał się i nie potwierdził słów moich; ale nadto, gdy powstał p. Nurkowski, członek komitetu krakowskiego, assystujący zgromadzeniu u jenerała Dembińskiego incognito; który do zgromadzenia w Krakowie u p. Bochenka, ani do uchwały protestacyi nie należał, który przeto nie będąc świadkiem faktu, ani za, ani przeciw niemu świadczyć nie mógł i nie był powinien, gdy powtarzam ten pan Nurkowski powstał; i otwierając po raz piérwszy w zgromadzeniu usta, w następujące odezwał się słowa:

«Z bolem wprawdzie lecz jako świadek (!?) zaprze«czyć muszę prawdy słów p. Meciszewskiego. Ile mi «bowiem wiadomo, protestacya przez obywateli miasta «Krakowa przeciw bombardowaniu miasta założona, zde«cydowaną była, uchwaloną i zredagowaną przez 14tu «tylko obywateli. Później dopiero, rozsyłano ją do do«mów majętniejszych, do właścicieli i kupców i zyskano «pomienioną liczbę podpisów. Nie wzbraniano wprawdzie «nikomu podpisu kto się zgłosił, ale też nikogo do tego «nie wzywano. Ja sam podpisałem ją w komtoarze pana «Bochenka, i to co tu mówię, mam z ust samego pana «Bochenka.»

Czytelnicy daremnieby po mnie żądali opisania tego, co się we mnie działo, słysząc z ust człowieka, który nie był świadkiem tego co mówił, tak śmiałe zaprzeczenie słów moich; z drugiej zaś strony widząc milczenie tych właśnie, którzy jako świadkowie i uczestnicy nawet zgromadzenia u pana Bochenka i wszystkiego co się tam działo, prawdę słów moich, w obec nadto przeczącego im kłamstwa, zaświadczyć powinni byli. —

Wyznaję, że nie byłem panem siebie, zatrzymałem się jeszcze chwilę w nadziei, że którykolwiek z tych o których mówię, odezwie się; lecz widząc, że milczą, oświadczyłem z powściągliwością, którą do dziś dnia w sobie uwielbiam; że to co mówiłem jest prawdą; pan Nurkowski zaś, który na zgromadzeniu u pana Bochenka odbytym nie był obecnym, że się myli. —

Wtedy oświadczył pan Raczyński, że z tego wszystkiego co słyszy, pokazuje się jasno, iż delegacya, jakąby Kraków mógł dziś do komissyi federacyjnej nadesłać, byłaby oczywiście delegacyą kasty, a nie ludu; a obracając się już nie do mnie, ale do obywateli krakowskich, obecnych w zgromadzeniu zapytał ich: Czyli tak jak dziś rzeczy w Krakowie stoją, może być w tém mieście odbytem zgromadzenie rzeczywiście ludowe, w celu wybrania delegacyi także ludowej?

Pan Borowski z Krakowa, przyjął na siebie odpowiedź w imieniu Krakowa. — Oświadczył, że zdaniem jego, zgromadzenie rzeczywiście ludowe jest dziś w Krakowie zupełnie niepodobnym; a to tym mniej, gdy Kraków znajduje się w stanie oblężenia. P. Borowski dodał, że przed wyjazdem z Krakowa, sam czytał proklamacyą jenerała Moltke zabraniającą wszelkich zgromadzeń. —

Po złożeniu takiej deklaracyi pan Zakrzewski z Poznania, zabrał głos i rzekł: «Gdy z oświadczenia obywateli krakowskich przekonywany się, że w obecnym stanie miasta Krakowa zgromadzenie ludowe w celu wyboru delegacyi istotnie ludowej, do projektowanej komissyi jest niepodobnym; gdy delegacya, jakąby obywatele krakowscy w tym położeniu rzeczy obrać mogli, jako delegacya kasty, nie mogłaby być przyjętą! przeto wnoszę, ażeby co do Krakowa uchwalić, że członkowie komissyi federacyjnej, delegowani do niej ze Lwowa, Poznania i

muszą?!.. Cóż dopiero powiemy o majątkach w górnych okolicach kraju n. p. w Sanockim lub Sandeckim położonych? W tych stronach ziarno wysiane, łożony koszt i pracę ledwie drugim wynagradza; trzy do czterech ziarn jest tam zwykłym plonem uprawy kartofli, a kilka brogów siana, zebrane po górach pracowicie i z wielkim kosztem, spotrzebowane w miejscowej gorzelni, stanowiły dotąd skromny dochód właściciela. Jeżeli teraz w skutku zniesienia pańszczyzny, koszta niewdzięcznej produkcyi tak zwiększonemi zostały, że właściciel nie może mieć nadziei odzyskania ich na powrót, jakaż pytamy się, może bydź realna wartość takiego majątku? [4])

Powyższy rys różnorodnych skutków, zrządzonych w majątkach ziemskich, przez zniesienie pańszczyzny, wiernie przez nas skreślony, powinien, zdaje się, jasno okazać, jak skala szczególnych i wiadomych położeń, mylną być może do wynalezienia miary dla ogółu.

Uchwała sejmowa z dnia 7 września mieści główne zasady:

a) Grunta zostające w posiadaniu używalnem, stają się własnością tych, którzy ich używali.
b) Wszelkie retrybucye uiszczane przez dotychczasowych używalników na rzecz dawnych właścicieli, ustają.
c) Wszelkie prawa i stósunki dziedzictwa i zwierzchnictwa, ustają, przy zrównaniu praw nowo przyznanej własności, z prawami dawnej własności przysługującemi.
d) Dawni a teraz wywłaszczeni właściciele, mają otrzymać za niektóre prawa wynagrodzenie słuszne, a to z funduszów prowincyonalnych, za niektóre zaś żadnego.
e) Obowiązki ciążące na dawnych właścicielach, a płynące ze stósunku praw dziedzictwa i własności, równie jak i te, które w skutku zmieniających się urządzeń krajowych z tytułu władzy zwierzchniczej, ponoszone przez nich były, ustają wraz z prawami, przywiązanemi do nich na rzecz byłych właścicieli.
f) Służebnictwa prawomocnie za takie uznane, ustają za odpowiedniem ich wartości wykupnem.

Co do zmienienia używalników na właścicieli i zrównania ich praw, o tem mówić niewidzimy potrzeby, gdy zadaniem naszem na ten raz jest, rozbierać nie sam akt wywłaszczenia, ale wynikłości jedynie z niego płynące; a głównie zasadę wynagrodzenia dawnych właścicieli przez sejm państwa uznaną. Rzeczą albowiem znajdujemy naturalną, że z utratą praw własności i retrybucye także z tej własności na rzecz dawnych właścicieli przypadające, ustać musiały; tudzież że właściciele nowi, uczęstniczą równo z dawnemi, w przysługujących im równych prawach własności.

Izba sejmowa przyjąwszy i uznawszy zasadę wynagrodzenia, musiała takowe oprzeć na sprawiedliwości lub na słuszności. Sprawiedliwość, jest to zdaniem naszem hołd oddany wynalezionej prawdzie, której formy były niejasne albo zaprzeczone. Słuszność zaś, jest to stanowcze i odpowiednie średniej mierze oznaczenie domniemywanej dotąd wartości (billiges, gleichmässiges Verhältniss des Werthes). Nigdy w społeczeństwie sprawiedliwość nie powinna ulegać słuszności [5]), gdyż choćiaż obie są postulatami rozumu, sprawiedliwość jednak jest rękojmią porządku i spokoju, gdy słuszność jest jedynie proporcyą, i symetryą tamtej zabezpiecza [6]). Z zasad powyższych płynie trzecia, równie niezaprzeczona, że spokój i porządek, jako największe dobro społeczeństwa, nie powinny być nigdy poświęconemi dla osiągnienia mniejszego dobra, jakiem są proporcya i symetrya. Gdy jednak sprawiedliwość, jakeśmy powiedzieli, wyrokuje na mocy istniejących przepisów, przepisy zaś takie mogą być jedynie rezultatem dobrowolnych układów między stronami, wypada z tego, że gdzie takich przepisów, to jest dobrowolnych układów nie ma, tam uznaniem słuszności zastąpić należy niemożność wynalezienia sprawiedliwości. Sejm państwa rozstrzygając w sprawie, której zbywało na przepisach podobnych, jako pośrednik reprezentujący społeczeństwo całe, i sędzia właściwy do uregulowania wartości, własności zabranej właścicielom, a danej dzierżawcom, musiał się oprzeć na słuszności, w braku pisanych zasad do orzeczenia sprawiedliwości.

(Dokończenie nastąpi).

[4]) Niebędąc zwolennikami idealnych i na rzeczywistości nieopartych pomysłów i systematów, postawiliśmy tu obok siebie nie żaden wyobraźnią wymarzony, ale realnie przed oczyma naszemi istniejący stan różnych położeń majątków ziemskich.

[5]) Niemożemy się w tej mierze zgodzić z zdaniem autora. Jeżeli przez sprawiedliwość rozumie wymiar prawa podług ustaw pisanych, to słuszność i sprawiedliwość mogą być w takiem pojęciu rzeczy dwa przymioty od siebie różne i oddzielne; jeżeli jednak przez sprawiedliwość rozumie wymiar prawa, podług odwiecznych zasad rozumu i moralności, słuszność od sprawiedliwości oddzielić się nie da i obie muszą być w takiem pojęciu rzeczy synonimami. P. R.

[6]) Raczej przeciwnie. (P. R.)

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austrya.

Wiedeń, 14. stycznia. (Sprawozdanie gubernatora banku.) Gazeta wiedeńska zamieszcza sprawozdanie gubernatora austryjackiego banku narodowego, Józefa Mayer Gravenegg, z 8. b. m., z którego wyjmujemy następnie najważniejsze i mniej dotąd znane daty: Ogólna suma, którą obecnie bank od państwa ma do żądania, wliczywszy 16½ milionów do dyspozycyi leżących, wynosi 196,893,208 złr. 47¾ kr., a więc w okrągłej liczbie około 200 milionów. Z tej ogólnej sumy, 134 milionów odnoszą się do czasu przed kwietniem 1848, reszta zaś 63 milionów stanowi pożyczkę zaciągniętą od kwietnia. Z końcem czerwca 1848, ilość brzeczącej monety we wszystkich kasach bankowych nie wynosiła więcej jak 20,022,773 złr. Bank przeto był zmuszonym do częściowego zakupywania srebra za granicą, aby zasoby monety zasilić.

Dyrekcya banku uznawała wprawdzie uciążliwość podobnej operacyi, musiała ją jednak przedsięwziąść, albowiem przy wzrastającem wycieńczeniu skarbu bankowego, ustaćby była musiała wymiana banknotów, a administracya państwa w stanowczych chwilach byłaby została bez zasiłków w monecie. Zakupiono dotychczas 22,405,620 złr. w brzęczącej monecie, które z kosztami wynosiły 26,975,330 złr. 37 kr., strata więc wyniosła 4,569,710 złr. 30 kr. Połowę tej straty bierze na siebie administracya finansów, drugą połowę ponoszą akcyonaryusze banku.

---

emigracyi, po zjechaniu się do Wrocławiu i zawiązaniu się swoim; wybierą dwóch członków komissyi federacyjnej za Kraków, z pomiędzy członków komitetu krakowskiego, w Wrocławiu obecnych (!!) —

Nadzwyczajna ta propozycya oświeciła mnie dopiero zupełnie! Dotąd nie mogłem zrozumieć, o co rzecz idzie i do czego to wszystko zmierza. Propozycya atoli, żeby w przyszłej komissyi federacyjnej, nie zasiadł za Kraków nikt inny, tylko dwaj członkowie dawnego komitetu krakowskiego, który do Wrocławia in corpore emigrował; otworzyła mi dopiero zupełnie oczy, i poznałem, że pp. dyktatorowie Poznańscy i komitet krakowski, lubo nie należący do narady u jen. Dembińskiego; widząc atoli, że się w tym zgromadzeniu zanosi doprawdy na ustanowienie jakiejś władzy, choć tylko na zewnątrz — postanowili tę władzą sami wyłącznie posiąść, kiedy już jej ustanowieniu zapobiedz nie mogli; tym bardziej, gdy ją sami proponowali. Komitet więc krakowski, chciał zawsze reprezentować Kraków, i siebie tylko uważał być dosyć ludowym, żeby mógł w komissyi proponowanej za reprezentanta Krakowa uchodzić. —

Wyznaję, że domacawszy się nareszcie dna tej całej sprawy, nieopisana obrzydliwość opanowała mnie całego, naprzeciw ludziom, którzy nie poprzestając na jednej i ciężkiej klęsce, o jaką kraj cały przyprawili; nie nauczeni niczego, świeżo co odebraną lekcyą; nie mogąc w kraju nic zdziałać oprócz zawichrzenia i krwi rozlewu; nie chcieli sobie jednak w żaden sposób wyperswadować, żeby zaś kto inny oprócz nich samych mógł sprawą polską zawiadować. Lubownicy spisków i konspiracyi, zamiast otwartą drogą dążyć do swego celu, zamiast się stawić i powiedzieć szczerze, co myślą i czego żądają, i w zgromadzeniu nawet tak obywatelskiem, jakiem było zgrom. u jen. Dembińskiego, nie wstydzili się chodzić nawykłemi drogami, i z rzadką czelnością przez swych adherentów, zaprzeczyli całemu miastu prawa wyboru swoich reprezentantów, byle tylko siebie przy każdej władzy utrzymać, tak właśnie jakby cały rozum, wszelka inteligencya, i przywiązanie do kraju, na jakie tylko Kraków stać było, w ich szanownych osobach skoncentrowane być miały.

Zaczekałem więc jeszcze chwilę, ciekawy, ażali który z obywateli krakowskich słysząc propozycyą p. Zakrzewskiego, nie zdobędzie się przecież na replikę; lecz widząc że milczą, oddałem trzymany w ręku projekt księciu Lubomirskiemu, sam zaś powstawszy oświadczyłem tym panom:

„Do czego ta ze mnie samego prowadzona inkwizycya »zmierza? nie rozumiem, a raczej dobrze rozumiem. »Zmierza ona oczywiście, do wyprowadzenia na powrót »na scenę komitetu krakowskiego, którego żaden z obywa»teli krakowskich, to jest nikt z tych, co się niemi nazy»wać mają zupełne prawo, nie uznawał i nie uznaje, dla »tego właśnie, że był za nadto trochę ludowym! — Co »do mnie, nie jestem tutaj organem miasta, lecz staję i »mówię za samego siebie. W tym charakterze działając, »gdy zażądano odemnie objaśnień, dałem je takie, na jakie »mię stać było; dałem je nadewszystko, z prawdą zgodne »i rzetelne. Gdy jednak w dobrej wierze, odwołałem się »do świadectwa moich współobywateli, którzy nie tylko »obecnie z nami radzą, ale którzy nadto byli świadkami »tego co tu mówiłem; a dwoch z nich zaprzecza prawdy »słów moich, reszta zaś milczy!... przekonywam »się, że głos mój w tem zgromadzeniu, żadnej na przy»szłość mieć nie może wagi, i dla tego z niego oddalam »się. — Zanim się jednak oddalę, muszę oświadczyć, że i »p. Nurkowski i p. Borowski mówią nieprawdę; »p. Nurkowski, bo mówi o tem, czego nie był świad»kiem i mówi niezgodnie z istotą rzeczy; — p. Borow»ski, bo mówi o tem, co wprawdzie czytał, ale czego »oczywiście nie rozumiał; gdy Kraków nie jest w sta»nie oblężenia, a proklamacya jen. Moltke mówi »o zgromadzeniach ulicznych, ale nie o domowych. Naj»lepszym dowodem że tak nie jest, jak się p. Borow»skiemu świadczyć podobało, jest okoliczność, że po »proklamacyi właśnie przez jen. Moltke wydanej, odbyły »się 3 zgromadzenia w domu p. Bochenka, na których »sam p. Borowski był obecnym; a nikt im nie prze»szkadzał. Jeżeli obywatele krakowscy, zwołają zgroma»madzenie do obioru delegacyi, to się postarają o to, aże»by i zgromadzenie i delegacya, były rzeczywistym wyra»zem ich woli i zaufania! O tej woli, dowiadywać się »będą nie na bruku, nie od ludzi niemających nic do stra»cenia; tej delegacyi nie obiorą przez narzuconą aklama»cyą, jak obierano ludowy komitet krakowski; ale ją »obiorą głosami wszystkich stanów i interesów, mających »dziś prawo przemawiać publicznie; i obiorą w sposób, »ażeby zdanie nawet najtrwożliwszego poszanowanem było. »Jeżeli p. Raczyński te tylko delegacye nazywa ludo»wemi i legalnemi, które obiera ciemny tłum i ulica, to »w istocie ma racyą twierdząc, że takiej ludowej dele»gacyi obywatele krakowscy nie wybiorą ani nie wyślą; »ale niech będzie z drugiej strony przekonanym, że takiej »także za swoją nie uznają. *Co do proponowanej przez* »p. Zakrzewskiego *kurateli nad miastem Krakowem*, »oświadczam, że w jakiejkolwiek obywatele krakowscy mo»gą być biedzie i zawisłości, tak nisko atoli jeszcze nie »upadli, żeby nie mogli myśleć o samych sobie; żeby po»trzebowali cudzej opieki, żeby nakoniec, kiedy zachodzi »potrzeba reprezentowania ich praw i interesu, ograniczeni »być mieli do pepiniery takich reprezentantów, jakiemi są »członkowie komitetu krakowskiego obecni w Wrocławiu. »Oświadczam przeto, że jeżeli dotąd nie protestowali prze»ciwko czynnościom komitetu krakowskiego, działo się to dla tego tylko, że nie chcieli wywołać gorszących swarów »w obec Europy; ale jeżeli po rozwiązaniu swojem, komi»tet krakowski poważy się, jeszcze raz wystąpić, bądź in »corpore, bądź pojedynczo w imieniu Krakowa; zaprotestu»ją publicznie i zaprzeczą mu prawa bycia ich organem, »jak ja to niniejszym czynię, protestując przeciw projekto»wanemu wyborowi.»

To powiedziawszy wyszedłem natychmiast z miejsca posiedzenia.

(Dokończenie nastąpi).

Zasob brzeczącej monety w banku z końcem grudnia 1848, wynosi 30,425,954 złr. $11\frac{2}{4}$ kr.

Gdyby przeto wspomnione 22,405,620 złr. nie wpłynęły były do kas bankowych dla ułatwienia wymiany prywatnym i dla popierania celów państwa, skarb brzęczącej monety banku byłby obecnie spadł na 8,020,325 złr. $11\frac{2}{4}$ kr., a bank byłby zmuszony już dawno wstrzymać wymianę banknotów, i naraziłby się był na najsmutniejsze skutki, które się obliczyć nawet nie dadzą.

Dla zapobieżenia najbliższym potrzebom, postanowiła 9. grudnia 1848 dyrekcya banku, w porozumieniu z administracyą finansów uskutecznić dalsze zakupienie srebra w wartości 6 milionów dla ułatwienia drobniejszego obrotu. Ponieważ tu idzie o zaspokojenie naglących potrzeb obrotu przez bicie zdawkowej monety, administracya przeto finansowa poniesie przy tem nowem zakupieniu $\frac{3}{4}$ ogółu wydatków.

Wiedeń 13. stycz. (Wiadomości z Węgier.) Według doniesień z Pesztu z 11. t. m. uwięziono tamże byłego prezydenta rady ministeryalnej węgierskiej, Ludwika Batthyani i hr. Antoniego Szapari podczas obiadu u hr. Karoly. Szapari żądał potem audyencyi u ks. Windischgrätz, na którą też zezwolono. Jenerałowie Hrabowsky, Dittrich i Moga odesłani zostali do Wiednia i do Wiener-Neustadt, pierwszy dla usprawiedliwienia się, obadwaj inni do indagacyi. Jenerałów Roth i Filippowich zabrał z sobą Kossuth jako zakładników do Debrecynu. Wiadomości prywatne donoszą nam z Siedmiogrodu że Bem zwrócił się od Klauzenburga na Bystrzyce ku Bukowinie, prawdopodobnie w celu przebicia się do Mołdawy. (W. Z.)

Kromierzyż, 12. stycz. (19. posiedzenie sejmu.) Z porządku dziennego przypada sprawdzanie wyborów i sprawozdanie wydziału petycyj. Zaraz na wstępie odczytano rozporządzenie prowizoryczne względem rekrutacyi wraz z odnoszącą się do tejże relacyą ministeryalną i odesłano takowe do wydziału dla spraw rekrutacyi. Z pomiędzy odczytanych następnie wniosków udzielamy celniejsze; mianowicie: wniosek dep. Krause, względem niezwłocznego wstrzymania czynności sejmów prowincyonalnych i zobowiązania takowych do przedłożenia swoich uchwał sejmowi państwa. (Odesłano do wydziału konstytucyi;) wniosek dep. Sierakowskiego, względem zniesienia istniejących między Austryą a Rossyą, następnie między Austryą, Rosyą i Prusami, kartelów, (poparto i do druku podano;) wniosek dep. Wildner względem podwyższenia płacy nauczycieli szkół ludu, (do ministeryum); dep. Smolki względem zniesienia tax od rygorozów, opłat fakultetowych i innych należytości połączonych z osiągnieniem stopni akademickich, (z wielkiemi oklaskami przyjęty, prawie jednogłośnie poparty i na wniosek dep. Praschak odesłany do wydziału noukowego, który dopiero ma być wybrany); dep. Sierakowskiego wniosek względem zniesienia oktawy, (przez wnioskodawcę krótko uzasadniony, dostatecznie poparty i na wniosek Dylewskiego odesłany do wydziału wynagrodzenia.)

Dep. Demel zdaje sprawę z rachunków sejmowych za miesiąc wrzesień 1848. Według nich wydatki w owym miesiącu wynoszą 82,097 złr. $59\frac{1}{5}$ kr. wydatki zaś sejmu od początku onegoż aż do końca września wynoszą 251,683, złr. $19\frac{1}{4}$ kr.

Dalej następują relacye wydziału petycyi, którego wnioski wszystkie przyjęto, oprócz jednego uczynionego w skutku petycyi mieszkańców obwodu Stryjskiego, względem wywozu depozytów do funduszu umarzającego, za opłatą procentu 3 od 100 nakazaną przez ministeryum skarbu. Wydział skarbowy, uważając ten krok równie za niesprawiedliwy jak i za niepotrzebny, wnosi, aby sejm polecił wydziałowi finansów, aby tenże w 8 dniach przedłożył projekt do ustawy w przedmiocie dalszego wywozu depozytow, do którego to czasu wszelkie wywożenie onych ma być wstrzymane. Dep. Praschak żąda zamiast 8 dni, 14. Pierwszą część wniosku przyjęto z dopiero przytoczoną poprawką. Co do drugiej części, dep. Streit mniema, że możnaby ją uważać za wdzieranie się w zakres władzy wykonawczej.

Dep. Dylewski twierdzi, że powyższe rozporządzenie ministeryalne jest tylko prowizoryczne. Zasuspendować takowe znaczy tyle, co uznać za nieważne to, co niem jest rzeczywiście. Chodzi tu o prawa wdów i sierot. Smutna katastrofa w r. 1811. powstała przez nieograniczone emitowanie pieniędzy w papierach. Wtedy rząd obiecał nie wydawać nowych papierów; przyrzeczenie było tak piękne jak owo dane Noemu, iż niebędzie już drugiego potopu świata. Ale już mamy nowy potop, i jak długo niebezpieczeństwo z tej strony grozi, nie wypada robić niepotrzebnych ofiar; nie jest to krokiem wykonawczym; skoro już nawet nie obroni się praw dzieci i wdów, które same sobie pomódz nie są w stanie, od czegoż wreszcie będzie sejm? Po krótkiej debacie, wniosek wydziału petycyi na żądanie dep. Goldmark we wszystkich punktach odesłano do wydziału finansów; wniosek ten jest następującej treści: «Poleca się wydziałowi finansowemu, aby w przeciągu 14. dni przedłożył izbie projekt ustawy względem zniesienia rozporządzenia ministeryalnego z 29. maja przeszłego roku, tyczącego się wywozu depozytowych pieniędzy tytułem pożyczki państwa, i względem wyjednania zwrotu depozytów z Galicyi już wywiezionych; następnie aby wydział finansowy dał swoje zdanie, czyli dalsze wywożenie depozytowych pieniędzy ma być wstrzymane, dopokąd wspomniona ustawa uchwaloną nie będzie.» Poczem zamknięto posiedzenie. Przyszłe posiedzenie odbędzie się we wtorek 16. stycznia; z porządku dziennego przypada dalszy ciąg powtórnego odczytania praw zasadniczych.

Presburg, 10 stycz. Majątki bar. Jana Jeszenak, byłego fiskala komitetu presburskiego, Stefana Petötz i adwokata Ignacego Burian zostały skonfiskowane. Dwóch zdrajców stanu, Rudolfa Kulman i Jana Vörösmartz, przez sąd doraźny na śmierć skazanych, jen. feldmarszałek uważając ich za uwiedzionych, ułaskawił i uwolnił. (Oes. Cor.)

Hermanstadt. 29. grud. (Z teatru wojny.) Wiadomo już, że nasze wojska ustąpiły przed przemocą sił nieprzyjacielskich z Klauzenburgu i Deés i że F. M. L. bar. Wardener cofnął się bez straty do Enyed, a pułkownik Jabłoński do Bystrzyc. O pułkownika Urbana byliśmy w obawie i rozchodziły się wieści, jakoby on poległ a jego kolumna poszła w rozsypkę. Dziś popołudniu jednak odebraliśmy urzędową sztafetą doniesienie, że ten odważny i oględny dowódzca wywiódł podobnież bez wszelkiej straty swoją kolumnę z grożącego niebezpieczeństwa.

Według relacyj urzędowych nieprzyjaciel liczy nie więcej nad 10—11000 po większej części nieregularnego wojska i około 15 dział. (W. Z.)

Francya.

Paryż 10. stycz. (Kwestya rozwiązania zgrom. nar.) Rozwiązanie teraźniejszego zgromadzenia narodowego jest głównym przedmiotem debatów dziennikarskich, i agitacyj politycznych. Podczas gdy reakcya sprzeczna duchowj i skutkom lutowej rewolucyi osobliwie w departamentach agituje, aby jak najliczniejsze petycye za tem rozwiązaniem zebrać, zgromadzenie narodowe nie zdaje się być skłonnem, rozejść się rychlej, zanim uchwali ustawy organiczne, których ukończenie za naglące, a postanowienie takowych za swoje zadanie uważa. Jeżeli zgromadzenie narodowe swego zdania nie zmieni, to nierozwiąże się przed początkiem maja. (H. B. H.)

Paryż, 11. stycznia. (Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie z 11.) Początek o godz. $2\frac{1}{2}$. Prezydujący Marrast. Rulhieres, minister wojny, przedkłada dekret, znoszący postanowienie rządu prowizorycznego względem jenerała Jussuf. Dariste przedkłada petycyę, w której mieszkańcy niższych Pyryneów proszą pokornie (śmiech) o rozwiązanie zgromadzenia narodowego. (Podwojony śmiech.) Z porządku dziennego przypada debata nad zmienionym porządkiem spraw, który ma ochronić gabinet od nowych klęsk podobnych, jaką poniósł przy kwestyi soli. Pagnerre, prawa ręka Marrasta podczas prowizoryum, prosi o głos w celu interpellowania ministra finansów. (Agitacya w sali.) Z wielu ławek po prawej stronie: Do porządku dziennego! Wszelako Pagnerre mówi dalej wśród niepokoju: «Postanowienie zgromadzenia narodowego rozporządziło, ażeby ministeryum finansów wypracowało i przedłożyło jeneralny obrachunek wszelkich wydatków rządu prowizorycznego. Termin do tego wyznaczony upłynął od dwóch tygodni, a ministeryum finansów nic nie uczyniło w tej mierze. Pytam się przeto pana ministra finansów, dla czego nic nie uczyniono? Passy, minister finansów: „Pisałem dzisiaj przedpołudniem do prezydyum zgromad. narod. z uwiadomieniem, iż wspomnione rachunki są wygotowane. Brakuje tylko wykazów względem wydatków na warstaty narodowe. Nie mogłem ich wydobyć. Reklamowałem je nadaremno od moich poprzedników. (Wrzawa.) Istniejące akta leżą w pogotowiu i zgrom. nar. może w nie wglądnąć. (Bardzo dobrze! po prawej.) Następnie przystąpiło zgromadzenie do dyskusyi nad ustawą dotyczącą się zmiany cła na sól zagraniczną. Już 32 członków zgromadzeniu nar. zapisało się jako mowcy, by jutro mieć udział w debacie nad wnioskiem deput. Rateau względem rozwiązania zgromadz. narodowego. Alem Rousseau, Billault, Girard, Ducoux, Corbon, Felix Pyat, Cavaignac, Bourzat i Jules Favre będą mówić przeciw wnioskowi; zaś Montalembert, Fresneau (od dnia dzisiejszego prefekt Pas de Calais) Hubert Delisle, Wiktor Hugo, Kerdrel, Ferdynand Barrot, Mornay i inni za wnioskiem.

Wczoraj mówiono w zgromadzeniu narodowem, że znaczna liczba członków pochwalająca wniosek deputowanego Rateau względem rozwiązania, na przypadek, gdyby zażądano tajnego głosowania, postanowiła spisać swe nazwiska na osobnej liście, ażeby nie podzielać odpowiedzialności wotum, któreby nadało zgromadzeniu nar. upoważnienie do wydania dziewięciu ustaw organicznych, dawniejszą uchwałą sankcyonowanych. Reprezentańci prawej strony twierdzą, że wniosek pana Rateau będzie przyjęty nie znaczną większością, centra zaś i strona lewa zapewniają, że będzie odrzucony znaczną większością. Podczas gdy wiele petycyj żąda niezwłocznego rozwiązania zgromadzenia, podpisują z drugiej strony w kilku okręgach Paryża petyce żądające, ażeby się zgromadzenie nar. nie rozwiązało przed uchwaleniem trzech najważniejszych ustaw organicznych.

Dziennik Assemblée National twierdzi, że wizyta szwajcarskiego jenerała p. Dufour, prócz zamiaru złożenia swemu dawnemu elewowi życzeń z powodu prezydentury, miała także cel polityczny według zlecenia szwajcarskiej władzy federacyjnej, odnoszący się do interpellacyi względem pomocy ze strony Francyi w razie zamachu na neutralność Szwajcaryi. Galignani Messenger nie wierzy zaś w taką misyę jenerała Dufour. Według dziennika Estafette uznał rząd francuzki za rzecz potrzebną, mimo rozpoczętych układów z Austryą wysłać kogoś takiego do Turynu, którego rady byłyby pożyteczne w oczekiwanym przypadku nowego wybuchu kroków nieprzyjacielskich; obrano przeto jenerała Pelet na posła do Turynu. (Pr. St. Anz.)

Niderlandy.

Haaga, 12, stycznia. Journal de la Haye donosi, że pierwsza i druga izba stanów generalnych zwołane są na 13. lutego. (Pr. St. An.)

Włochy.

Turyn, 6 stycznia. Powszechne wybory odroczone są z dnia 15 na 22 stycznia. (Pr. St. An.)

Neapol, 21. grudnia. (Fortyfikacya stolicy.) Neapol przekształca się zupełnie w twierdzę. Nietylko wszystkie dawniejsze warownie, które miasto naokoło dominują, opatrzone są nowemi szańcami i armatami, ale wszędzie wznoszą się nowe kastele, baterye i strzelnice. Pałac królewski, kilka klasztorów i kościołów są ufortyfikowane. Aż do Portici wszystkie pozycye są obsadzone działami, i kilka tysięcy robotników pracuje nad ustawieniem bateryj nadbrzeżnych. Gdzie tylko spojrzysz, wszędzie sterczą armaty. Przyległe wzgórza Vormero i Pausilippo nowemi „forts” będą opatrzone, a nawet sławny klasztor „Camaldoli” zamieni się w twierdzę, ponieważ ztąd kastel St. Elmo cokolwiek jest zagrożony. Do 1. stycznia muszą już mnisi ze wszystkiem klasztor opuścić. (H.B.H.)

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Gdańsk 4 stycznia. Zwykle panująca cisza na targu podczas świątecznego tygodnia przed Nowym Rokiem, tym razem ustąpiłą miejsca niejakiemu ruchowi: We środę kupiono na giełdzie 20 łasz. pszenicy 132 funtowéj po 420 zł. gd., 135 funt. po 440 zł. gd.. a z wody 15 łas, 129 fun. po 405 zł. gd., 133 fun. po 425 zł. gd. i trochę ze szpichlerzy po cenach cokolwiek podwyższonych. Prócz tego sprzedano jeszcze 65 łasztów 131 fun. mocno pstréj pszenicy po 410 zł. gd. (zł. i 10 korzec) i 10 łasztów dobréj pstréj 133 fun. po 420 zł. gd. za łaszt. We czwartek przecież w skutek odmiennych poleceń, tych cen osiągnąć już niebyło podobna i od téj pory żadnego już obrotu nie zrobiono. Spław na Wiśle i kanale można uważać za zamknięty. Tego tygodnia jeszcze około 30 okrętów wypłynęło z drzewem, zbożem i t. p. ładunkiem. Okowita, przy obfitym bardzo dowozie trzyma się słabo. Wczoraj przywieziono około 500 wiader na targ, i ceny spadły na 12 tal. 17 $\frac{1}{2}$ sr. gr.

W dniu 1 stycznia 1848 r. przybyło tu 3838 ł. pszenicy, 424 łaszty żyta, 40 ł. jęczmienia, 3 ł. owsa, 135 ł. grochu, 315 ł. siemienia lnianego, 1082 ł. rzepaku i rzepnicy. W ogóle 5366 łasz. Z końcem grudnia pozostało w zapasie: 11,678 ł. pszenicy, 1602 łaszty żyta, 277 łasztów, jęczmienia, 77 łasztów owsa, 166 łasztów grochu, 404 łaszty siemienia lnianego, 361 łasztów rzepaku letniego i zimowego. Razem 14,715.

Naczelny Redaktor: **Hilary Meciszewski.**

W drukarni A.B. Winiarza.

Dodatek nadzwyczajny do Nru 16, dziennika „Polska"

OSTATNIA WIADOMOSC.

Lwów. d. 20 Stycznia 1849. — Redakcya otrzymuje w téj chwili następującą wiadomość od deputacyi Galicyjskiéj wysłanéj do Ołomuńca.

Ołomuniec, 16go Stycznia: Zajechaliśmy tu dnia 14go rano szczęśliwie, albowiem dnia następnego tren dla wielkich śniegów nie nadszedł. Najjaśniejszy Pan wyznaczył nam audyencyą na dziś dnia 16go na godzinę ¾ na 9tą z rana. Przyjął nas jak najuprzejmiéj, sam bez świadków. Książę Jabłonowski czytał adress głosem wzruszonym i uroczystym.— N. Pan wysłuchawszy, raczył przeczytać z kartki następujące słowa: „Bardzo się cieszę z powinszowań z Galicyi, widzę w nich rękojmią życzliwości „téj prowincyi dla Monarchii i Tronu mojego; i mogę jéj zarazem szczęśliwą „przyszłość kraju tego zapewnić."

Poczém kilka jeszcze minut mówił z nami i nareszcie odprawił nas. — W pierwszym pokoju czekał na nas adjutant i wszystkich nas na obiad na dziś na godzinę 5tą do Najjaśniejszego Pana zaprosił. Przed obiadem będziemy jeszcze in corpore, u dostojnego Ojca Jego Cesarskiéj Mości. Jutro ruszamy in corpore do Kromieryża, żeby pomówić z będącymi tam Ministrami. Z Hrabią Stadionem mówiliśmy tu na miejscu; zaręczył nam, że wkrótce tytułem forszussu na rachunek należącego się wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę, kilka milionów Zł. Reńskich wypłaconemi mieć będziemy; tudzież, że o zniesieniu propinacyi w naszym kraju mowy być nie może.

Redaktor naczelny, Hilary Meciszewski.

W Drukarni A. B. Winiarza.